

# OSTATNIE WIADOMOŚCI

zł. 1-95  
z odbiorem w administracji

KRAKOWSKIE

10 gr.

Rok V.

Kraków, niedziela 7 lipca 1935 r

Nr. 184

## Przyszła wojna-wojną światową

NOWY JORK, (ATE). Był sekretarz stanu Stimson wygłosił w miejscowości Huntington w stanie Nowy Jork przemówienie, utrzymane w niezwykle pesymistycznym tonie. Były minister zaznaczył, że najbliższą woj-

na będzie wojna światowa i że Stany Zjednoczone będą w nią wciągnięte. Stimson bronił Ligi Narodów, podkreślając, że organizacja ta zrobiła więcej, niż ktokolwiek inny dla utrzymania pokoju.

## Kłeska głodowa w Mandzurji

LONDYN (ATE) — Prasa japońska zamieszcza w ostatnim czasie alarmujące wiadomości o kłesce głodowej w Mandzurji.

chleba. Ludność żywi się korą drzewną i zielskiem.

Kłeska ta została spowodowana nadzwyczaj ciężkim w tym roku nieurodzajem, który dotknął szczególnie prowincje zachodnie i południowe.

Kłeska głodowa sprzyja rozszerzaniu się epidemji. W kilku miejscowościach wybuchła epidemja dżumy.

## Flota sowiecka pod banderą carską

RYGA (ATE) — Z Moskwy donoszą: Na wszystkich okrętach wojennych Z. S. S. R. odbyła się uroczystość podniesienia nowej bandery, wprowadzonej w sowieckiej flocie wojennej.

linna, lub też członków biura politycznego wszechzwiązkowej partji komunistycznej.

Nowa bandera marynarki sowieckiej przypomina ludzko banderę floty carskiej. Białe pole przecięte błękitną wstęgą. Sowietkie godło państwa w postaci pięciopromiennej gwiazdy z miotłem i sierpem znajduje się na prawym brzegu bandery.

Oprócz nowej bandery wprowadzono w marynarce sowieckiej 20 sztandarów nowych wzorów, w tej liczbie sztandar floty rewolucyjnej, sztandar ludowego komisarza wojny Woroszyłowa, sztandar dowódcy marynarki siłowieckiej, inspektora generalnego sił morskich, naczelnika sztabu armji czerwonej i t. d.

Według ustalonego regulaminu, sztandar floty rewolucyjnej podnosi się na okręcie wojennym tylko w czasie przebywania na pokładzie okrętu w porcie, przewoźniczego CKK'a Ka-

## Abisynja prosi o pomoc Amerykę

„Evening Standard“ donosi z Addis Abeby, jakoby cesarz Abisynji Haile Selesie zwrócił się do rządu amerykańskiego z prośbą o interwencję w zatargu z Włochami, powołując się na pakt Briand-Kellog o nieuciekaniu się do wojny.

Cesarz odbył dłuższą naradę z charge d'affaires Stanów Zjed-

noczonych w Abisynji, któremu przedstawił szczegółowo przebieg konfliktu.

W związku z pogłoskami, jakoby Abisynja zwróciła się do Stanów Zjednoczonych o zastosowanie paktu Briand — Kellog w sporze z Włochami, koła zbliżone do Białego Domu komuni-

kują, że w Waszyngtonie nie otrzymano dotychczas żadnych informacji w tej kwestji. Departament stanu stoi zresztą na stanowisku, że zatarg włosko-abisynijski jest sprawą, która interesuje wyłącznie państwa europejskie, dlatego też Stany Zjednoczone nie zamierzają zabrać glosu w tej sprawie.

## Afera polityczno-humorystyczna została ujawniona w Sowietach

RYGA, 5.7 — Według doniesień z Moskwy w sowieckim wydawnictwie państwowym na Kaukazie Północnym wykryto wielką aferę polityczną, niepozbawioną posmaku humorystycznego.

Od pewnego czasu zauważano, że artykuły i mowy Stalina, wydane w tłumaczeniu na języki narodowości kaukaskich, wywołują wśród czytelników na stroje przeciwsowieckie.

Zarządzone dochodzenie wyka-

kazało, że tłumaczenia oryginalnych tekstów mów i artykułów Stalina w najważniejszych miejscach nie odpowiadały faktycznej treści i zawierały kontrrewolucyjne uwagi.

Wyrażenia „masy pracujące” zastąpiono np. słowami „masy cierpiące” — „socialistyczne współzawodnictwo” — hasło rzucone przez Stalina — przetłumaczono na „walkę” byków“.

znotacja „oklaski” przy jednej z mów Stalina, została przetłumaczona na „policzek“.

W czasie śledztwa ustalono, że wypaczenie tekstów nie było dziełem przypadku i niezamożności języka, lecz sabotażem. Wszystkich tłumaczy i kilku redaktorów aresztowano. Całkowity nakład 30 ksiązek został skonfiskowany.

## Powiesił się na krawacie

ŁÓDZ. — Przed dwoma zaledwie dniami kroniki pogotywia zanotowały niesamowity wypadek podwójnego samobójstwa. Dwaj przyjaciele, 21-letni Antoni Denus (Lutomierska 108) i 20-letni Wacław Puchalski (Wróbla 28) ślubowali sobie kiedyś, że będą żyć i umierać razem.

Puchalski, oddawna chory nieuleczalnie, przed dwoma dniami targnął się na życie, wieszając się w mieszkaniu rodziców. Domownicy spostrzegli denata zbyt późno i odcięto już zwłoki.

O śmierci przyjaciela dowiedział się w pół godziny potem Denus. Natychmiast przybiegł do rodziców zmarłego, by obej-

rzeć po raz ostatni zwłoki przyjaciela. Rozpoczął bardzo, pomimo, iż był w stanie nietrzeźwym. Tem też należy tłumaczyć, że rodzina zmarłego nie zwróciła uwagi na jego ostatnie słowa, w których przyrzekał zmarłemu przyjacielowi, że niedługo połączy się z nim.

Po upływie pół godziny, ktoś z lokatorów domu usłyszał jęki, dochodzące z ogólnej ubikacji. Pobiegł tam i ujrzał Denusa wiszącego na własnym krawacie.

Odciął natychmiast denata, a dzięki natychmiastowej pomocy lekarskiej, udało się przewrócić i przewieźć w stanie niegroźnym do domu. Nie dość na

tem. Oto w dniu wczorajszym, Denus, który czuł się już zupełnie dobrze, wyszedł z domu na spacer. Po godzinie rodzice jego zostali zaalarmowani znów wiadomością o jego samobójstwie. Denus udał się za miasto i usiłował powiesić się w szopie.

Znów na czas go uratowano. Tym razem jednak lekarz Pogostowia skonstatował stan dość ciężki i przewiózł samobójcę do szpitala w Radogoszczu.

Wiadomość o powtórnym zamachu samobójczym Denusa, który nie może przeboleć śmierci przyjaciela, wywołała zrozumiałą sensację w całej dzielnicy.

## Zmiany w Polskim Radju

Wobec dokonanej przejęcia większej akcji Polskiego Radja przez państwo, nastąpią zmiany personalne w zarządzie tej instytucji.

Dotychczasowy naczelny dyrektor Polskiego Radja, p. Chamicz, rozpoczyna w najbliższych dniach 2-miesięczny urlop, z którego nie powróci już na zajmowane stanowisko.

Funkcje naczelnego dyrektora Polskiego Radja obejmie p. Roman Starzyński, obecny dyrektor departamentu przydziałnego w Ministerstwie Poczty i Telegrafów.

Oczekiwane są nadto dalsze zmiany personalne wśród władz i personelu Polskiego Radja.

## Warsztaty w szkołach średnich

Od nowego roku szkolnego zajada zmiany programowe w szkołach średnich. Nowy program wprowadza praktyczne zajęcia w różnych dziedzinach, wobec czego w szkołach i gimnazjach mają być tworzone pracownie. W szkołach handlowych i gimnazjach kupieckich tworzą się „sklepy”, „magazyny”, kantory i t. p. W innych szkołach ogólnokształcących urządzane są warsztaty stolarskie, ślusarskie, mechaniczne i t. p. Koszt urządzenia takich warsztatów obciąża, rzecz jasna, właścicieli szkół. Ciężka sytuacja, w jakiej znajduje się szkolnictwo prywatne, utrudnia w poważnym stopniu akcję. Nie jest wykluczone, że niektóre szkoły, wobec niemożności dostosowania się do nowych warunków będą musiały ulec likwidacji.

## 1000 zł. nagrody

może zdobyć każdy, kto dowiedzie, że fakty zawarte w rubryce „CZY UWIERZYCIE, ŻE...” są nieprawdziwe lub zmyślone

Jutro rozpoczynamy druk sensacyjnych artykułików p. t. „Czy uwierzycie, że...”

## Tajny układ włosko - francuski

Włochy stworzą „Gibraltar na morzu Czerwonym“

LONDYN (ATE) — „Daily Express“ w doniesieniu swego korespondenta paryskiego podaje sensacyjną wiadomość o zawarciu rzekomo między Włochami i Francją tajnego układu wojskowego, który na wypadek

utworzenie jednolitego frontu, sięgającego od Renu do Brenneru.

Układ ten został rzekomo podpisany w ubiegłym tygodniu w Rzymie przez szefa szta-

bu armji francuskiej, gen. Gamelin i szefa sztabu armji włoskiej marszałka Badoglio.

Wzajemian za podpisanie układu Francja przyznała Włochom szereg korzyści w innych dziedzinach, uznając m. in. suwerenność włoską nad wysepką Dumetrah w cieśninie Bab-el-Mandeb.

Według informacji dziennika, Włosi zamierzają wysepkę tę, tworzącą wysoki blok skalny ufortyfikować i zamienić ją na swego rodzaju „Gibraltar na morzu Czerwonym“.

## Wiadomości z całego świata

**ABISYŃSKI CZERWONY KRZYŻ**  
„Daily Telegraph“ donosi z Addis Abeby, że rząd Abisynji zgłosił wystąpienie do międzynarodowej komisji Czerwonego Krzyża. Pod protektorem cesarza i cesarzowej został utworzony Abisynijski Czerwony Krzyż. Księżniczce domu panującego wstąpiły jako pielęgniarce do ambulanśów Czerwonego Krzyża.

**TRAGICZNE ŚWIĘTO NARODOWE**  
Według ogłoszonej statystyki urzędowej w czasie wczorajszego święta niepodległości Ameryki straciło życie w wypadkach ulicznych 54 osoby. W Pensylwanji zginęło trzech znanych automobilistów. Podczas puszczania ogni sztucznych zostało zabite jedno dziecko. Setki mężczyzn, kobiet i dzieci odniosło obrażenia.

**PLONĄCY SAMOŁOT NAD MORZEM**  
Włoski samolot komunikacyjny, kursujący na linii Rzym — Barcelona uległ katastrofie w zatoce Lion. Samolot stanął w płomieniach i zatonął. 6 pasażerów i 4 członków załogi zdołały uratować parowiec „El Manshr“ i Roland“.

**POŻAR NA SAMOCHODZIE**  
W pobliżu Lille (Francja) wybuchł pożar na samochodzie ciężarowym, wiozącym ładunek 20 beczek benzyny. Szofer samochodu odniósł ciężkie obrażenia. Ogień przerzucił się na sąsiednie domy: zagroda wieśniacza i podmiejska kawiarnia padły i a stwa płomieni.

**RUNAŁ DOM**  
W Castellamare nad zatoką Neapolitańską zawałił się dom, grzebiąc pod gruzami jedną kobietę i dwoje dzieci.

**Awanse urzędników**  
Tegoroczne letnie awanse urzędników mają być ogłoszone na 1 sierpnia. Do dnia 10 lipca wnioski o awanse przedłożone będą przez biura personalne poszczególnych ministerstw i urzędów centralnych do zatwierdzenia.

Zniżka do kin: „Adria“, „Atlantic“, „Świt“ lub „Bagatela“ dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich“ Ważny tylko w dniu 6 lipca 1935 r.

# Prokurator wykrył mordercę, którym był jego syn Takiego zbrodniarza nie znał cały świat

(Dokończenie)

Po pewnym czasie Michel oświadczył żonie, że ma zamiar ubezpieczyć ją na życie i że napisał już w tej sprawie do kilku towarzystw ubezpieczeniowych, pytając się, czy otrzyma premję ubezpieczeniową i w tym wypadku, gdy żona padnie ofiarą jakiegoś nieszczęśliwego wypadku. To przeraziło Georgettę.

A gdy później oznajmił żonie, że już ją ubezpieczył na sumę 800,000 franków, była przekonana, że niebawem ją zabije. Tak się też stało. Nadeszła tragiczna noc z 7 na 8 maja. Wypadki potoczyły się narazie normalnym trybem. Michel pożądliwie zbliżył się do żony, a ta uporczywie odmawiała i nie chciała mu być uległą, wreszcie wyskoczyła z łóżka. Puścił się więc za nią w pogoń i schwycił ją w biegu za włosy. Georgetta odwróciła się i z całą siłą uderzyła go pięścią w brzuch.

Michel jęknął z bólu, puścił Georgettę, lecz zdążył jeszcze wymierzyć jej policzek, krzyząc:

— Mam już tego dość! Nie będziesz mnie nadal biła!

Po tych słowach znikł w kuchni. Po chwili znów ukazał się w pokoju, trzymając w ręku tasak. Prerażona Georgetta zaczęła uciekać. Dogonił ją jednak i zadał silne uderzenie w głowę.

Brocząca krwią i slaniająca się na nogach Georgetta z trudem dowlokła się do aparatu telefonicznego, ujęła za słuchawkę i zaczęła wzywać ratunku.

Michel udał się do swego gabinetu po karabin. Gdy wrócił do pokoju, gdzie znajdował się telefon, przyłożył karabin do

ramienia, uważnie wycelował i kilkakrotnie pociągnął za cyngiel. Strzelał zapamiętale. Georgetta dawno już leżała na podłodze, przedziurawiona kulami, a on wciąż jeszcze strzelał do niej.

Gdy pozbawiony skrupułów morderca, przekonał się, że żona nie żyje, ujął broczącą krwią ofiarę za nogi, zawlókł do sypialni i rzucił na łóżko. Następnie wziął karabin i z zimną krwią opuścił miejsce zbrodni.

W ten sposób chciał uniknąć podejrzeń. Przypuszczał, że policja uwierzy temu, że Georgettę zastrzelili bandyci podczas jego nieobecności. Sędzia śledczy nie dał się jednak wziąć na lep tak naiwnego twierdzenia. Splot po dejrzeniu coraz bardziej się zacierał wokół osoby Michela. To też osadzono Henriota w więzieniu, oskarżając go o żonobójstwo w chęci zdobycia premji ubezpieczeniowej.

W tych dniach sąd przysięgłych w Bonnes, jak donosiliśmy w depeszach, rozpatrywał tę sensacyjną sprawę. Sala sądowa była wypełniona po brzegi. Gdy przeprowadzono oskarżonego, rozgorączkowana publiczność zaczęła gwizdać i wrzeszczeć, dając wyraz swemu oburzeniu. Przewodniczący z trudem uspokoił wzburzone umysły.

Podczas całego procesu na sali panowała przynębiająca atmosfera. Jedyną osobą, która zachowywała spokój, był Michel. Sennie spoglądał z pod przymrużonych powiek na denerwującą się publiczność. Odzywał się tylko wówczas, gdy przewodniczący lub oskarżyciel zwracali się do niego i wyrzucał z siebie lakoniczne „tak”, lub „nie”.

Pierwszym świadkiem, który wniósł coś nowego do sprawy, był lekarz więzienny, dr. Sellier, ordynator oddziału psychiatrycznego. Badał on Michela i uz-

nał go odpowiedzialnym za popełnione czyny. Dr. Sellier stwierdził ponadto, że Henriot posiada poważne defekty natury moralnej; wskazuje na to jego zachowanie się w szpitalu.

Podczas pobytu w szpitalu od dawał się on chorobliwym mązreniom. Dla przykładu wylicza dr. Sellier tylko jedno z najskromniejszych: Henriot wypisał na kartce nazwy wszystkich krajów świata i wyobrażał sobie, że w każdym z nich posiada kochankę. Z temi wysnutemi z fantazji postaciami prowadził on długie rozmowy miłosne.

Po doktorze Sellier zeznawał jeszcze długi korowód świadków.

Wszyscy zeznawali na niekorzyść Michela, to też sąd przysięgłych po krótkiej naradzie uznał Michela Henriota winnym zabójstwa żony i skazał go na 20 lat ciężkich robót.

**GALMANIN**  
KARPIŃSKIEGO  
JEST NIEODDOLNYM ŚRODKIEM  
DO PIELEGNOWANIA CIAŁA,  
A W SZCZEGÓLNOŚCI NOG.

**Wesoły Kacik**

**POZŁACANE MYŚLI**  
Wiezy małżeńskie są tak ciężkie, że dwoje musi je dźwigać. A czasem to im nawet trzeci dopomaga.

Dlaczego ojcu i matce nie należy pożyczać pieniędzy? Bo nie wypada od nich brać procentu.

Najszcześniejszy okres miłości — kiedy się człowiek kocha nieszczęśliwie. Nie grozi mu wtedy małżeństwo.

Śmierć z miłości jest rzeczą przyjemną... kiedy z miłości umrze twój zawzięty wróg.

Kobieta woli pustą głowę z czupryną, niż pełną głowę z lysiną.

Dlaczego żonaci piją zawsze poza domem, a rzadko kiedy w domu? Bo się boją, że im się żona za cnie dwoić (w oczach).

Lepiej wyjść zamaż bez miłości, niż z miłości zostać starą panną.

Pokaż kobiecie palec, a zaraz zechce całą rękę... ci oddać.

Pracownik umysłowy to czołowiek, który musi wypróżnić głowę, żeby napęlić żołądek.

Jaka jest różnica między krową, a robotnikiem? Krowę najpierw się wygania (na pastwisko), a potem się doł, zaś robotnika najpierw się doł, a potem się wygania.

Straszne, gdy kobieta, która zgrzeszyła, chce się na znak skruchy uderzyć w piersi i... nie ma się w cę uderzyć.

Dlaczego się mówi, że „wszyscy ludzie są braćmi”? Żeby, gdy jeden człowiek prosi o coś drugiego, można było powiedzieć: „Bracie kochany, nic ci nie mogę zrobić”.

Trudno ustalić, co sprawia kobiecie większą przyjemność: widok pięknego mężczyzny, czy widok brzydkiej kobiety.

Kto wziął ślub trzydziestego pierwszego, może być pewny, że żona mu była wierna do końca miesiąca.

Zebrał  
Napoleon Sadek

**Usłużny kelner**

podrywa mój autorytet nauczyciela i kierownika w szkole i danej miejscowości.

Wobec powyższego uprzejmie proszę w myśl przepisów prawnych o sprostowanie i odwołanie podanych wiadomości, dotyczących mojej osoby i stanowiska, w najbliższym numerze tego dziennika i zawiadomienie o odwołaniu tutejszego kierownika.

Kierownik szkoły  
A. Wardencki



**SUDOR** w płynie „Ap. Kowalski” **POT** I **WOŃ** Wystrzegać się naśladowictw.

## Kto winien śmierci dwojga osób? Niebezpieczeństwa na polskich szosach

W ciekawym nad wyraz zagadnieniu oddajemy dziś głos doświadczonemu sportsmenowi. Adw. Stefan Zand mówi:

Teoretycznie na całym świecie tak jest, że odpowiada rowerzystka, gdyż jechała nieprzepręto i naraziła ludzi, jadących samochodem, na śmierć.

Samochód jest szybkim środkiem lokomocji. Odpowiednie

przepisy i umiejętność szoferów muszą w Polsce zrobić to, żeby samochód mógł się swobodnie posuwać po drogach i nie ustępować miejsca krowie, furmance i t. p. Uważam, że, niestety, w naszych warunkach każdy szofer, widząc cyklistkę przed sobą, powinien zdawać sobie sprawę, iż grozi mu niebezpieczeństwo.

Ponieważ cyklista zawsze uważa się za „mądrzejszego” od szofera, przeto ten ostatni powinien być przygotowany na zdarzenie i dłużej starać się temu zapobiec.

W omawianym wypadku, jeśli kierowca widział, że rowerzystka jedzie zygakiem, to mógł się spodziewać, że będzie dalej w ten sam sposób jechała, wobec czego powinien był tempo zwolnić.

Każdy człowiek wzdyga się na widok czyjejs śmierci. Gdy

by kierowca najechał na rowerzystkę, uważając, że inaczej nie mógłby postąpić, to, oczywiście, czyn jego byłby zupełnie usprawiedliwiony, tem niemniej jednak nie można stawiać zarzutów, że dla ocalenia życia rowerzystki ryzykował własnym i pasażerów życiem. Kierowca, nie chcąc patrzeć na śmierć rowerzystki, w ostatniej chwili myślał, że zdoła ją wyminąć i wszystkim zakończy się szczęśliwie. Ale nie udało się. Zastrzegam się jednak, że dla wydania konkretnej opinii potrzebna jest dokładna znajomość przebiegu katastrofy, a przede wszystkim takie elementy, jak pogoda, światło, szybkość, którą wóz rozwinął, stan jego hamulców, odległość od burt i t. d.

Zegnamy mecenasa, który siadł przy kierownicy swego wozu i odjechał do sądu na sprawę.

## Czy wolno mi się ożenić?

P. Stanisław R.

zapytuje nas:

„Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Zwracam się z usilną prośbą w sprawie następującej: Dwa lata temu zaraziłem się przymiotem; zaraz zacząłem się leczyć i przeszedłem 6 kuracji. Obecnie lekarze orzekli, że jestem zdrowy kompletnie i zdolny do zawarcia związków małżeńskich. Znając powojenną etykę lekarską, zwracam się do Redakcji z zapytaniem. — czy to prawda? i czy

prawdą jest, że choroba ta jest uleczalna kompletnie i czy mogę się zenić?

Błagam Pana Panie Redaktorze o kilka słów prawdy.”

Naogół choroba ta obecnie jest już rzeczywiście uleczalna. Jeżeli Pan chce mieć całkowitą pewność co do swej zdolności małżeńskiej, niech Pan się uda do Poradni Prześlubnej przy Towarzystwie Eugenicznem. Tam Pana najlepiej i bezstronnie poinformują, zachowując całkowitą dyskrecję.

## List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

W piśmie „Ostatnie Wiadomości” z dnia 27.6.35 r. Nr. 176 (2036) została zamieszczona wzmianka, że przyczyną zabójstwa woźnej przez męża był flirt jej z kierownikiem szkoły. Ponieważ wypadek zabójstwa i samobójstwa miał miejsce w prywatnym mieszkaniu zmarłych, mieszczałem się w tym samym budynku co szkoła Nr. 3, przeto powyższa nieprawdziwa i wielce krzywdząca wiadomość godzi we mnie, uwłaszcza mi jako człowiekowi i

podrywa mój autorytet nauczyciela i kierownika w szkole i danej miejscowości.

Wobec powyższego uprzejmie proszę w myśl przepisów prawnych o sprostowanie i odwołanie podanych wiadomości, dotyczących mojej osoby i stanowiska, w najbliższym numerze tego dziennika i zawiadomienie o odwołaniu tutejszego kierownika.

Kierownik szkoły  
A. Wardencki

NA MAŁEJ WOKANDZIE...

## W karty grali

(A.E.) Pewnego wieczoru w zacisznym wnętrzu księgowego Jakóba Okonia przebywała modrooka kelnerka, panna Antonina Troć.

Zagladając przez dziurkę od klucza sasiadki nie zdolały niczego zauważyć, gdyż w pokoju było ciemno. Ale w pewnym momencie usłyszały następującą rozmowę:

— Z pana to faktycznie bardzo przyjemny chłopaczek, panie Łosoś!

— Sie nie nazywam Łosoś, tylko Okoń. A po drugie, co znaczy „przyjemny chłopaczek”. Czy ja jestem małym dzieckiem? Czy panią widziałam, żeby ją kiedyś wolałem papu? Albo, żeby chodziłem w pieluchy? Przypuszczam, że wcale, żeby panią widziałam.

Panna Antonina zaśmiała się.

— Wiadoma rzecz, że nie widziałam. Ale swoim porządkiem jesteś pan morowy chłop, i nawet bardziej „chłop”, aniżeli „morowy”, panie Szczupak!

— Przepraszam się z panią

— odparł zniecierpliwiony pan Jakób. — Sie nie nazywam Szczupak, tylko Okoń. Pani nie zna różnicy między okoniem, a szczupakiem? Szczupak jest duży, a okoń jest mały. No, a czy ja jestem taki duży, jak szczupak? Niech na pani zobaczę!

— Po chorobie mam wtrzęsę

i tak nie zobaczę bo ciemno, jak w duszy. Ale o wiele mogę spałiatć, to nie jest pan... wielki, panie Węgorz!

— Uś, cholera mnie bierz! — krzyknął oburzony pan Jakób. — Czy pani tata nie zajmuje się przypadkiem z łapaniem rybki w melnej wodzie?

Bo pani tak się zna na rozmaite gatunki, jakby pani tata był rybak. Sie nie nazywam Węgorz i niech mnie pani nie denerwuje, z powodu już nie mogę wytrzymać.

— A bo pan ma takie trudne nazwisko. Ale nie gniewaj się pan: już więcej nie będę, panie Sandacz!

W tym momencie zgromadzone na schodach sasiadki usłyszały głośne krzyki i szmotańnię, noczem panna Antonina wypadła z pokoju, jak z procy.

Ponieważ jednak razem z nią zniknął złoty zegarek panu Jakóba, przeto sprawa powędrowała do Sądu Grodzkiego (Oddział 17).

— Coście państwo robili tam w pokoju? — zapytał sędzia pana Jakóba.

— A jak pana sędziego odpowiem, żeśmy grali w karty, to pan sędzia uwierzy? — odparł noszkodowany.

Dla braku dostatecznych dowodów winy, sąd wydał wyrok uniewinniający.

# PARYŻ LANSUJE NOWY RODZAJ PUDRU DO TWARZY

Francuscy chemicy, po latach dociekań, wynaleźli nowy puder do twarzy, który całkowicie kładzie kres politykowi nosa i tłusto wyglądającej skórze. Nadaje cudowny „matowy wygląd”, który trwa się 8 godzin. Ani deszcz, ani pocenie się nie mogą zaszkodzić.



Tajemnica polega na nowym składniku, nazwanym „Podwójną Pianką”, zawartym obecnie w Nowym Pudrze Tokalon. Stanowi on o próbie wilgoci pudru. Przekonaj się o tem sama przez tę zwykłą próbę. Posyp palec Nowym Pudrem Tokalon, zanurz go w szklance wody. Wyjm palec, a zobaczysz, że nie jest on blizszy do mokry, lecz zupełnie suchy i „matowy”. Puder ten opiera się wilgoci, ponieważ zawiera „Podwójną Piankę”.

Skóra Pani nie może być tłusta, o ile używa Pani Nowego Pudru Tokalon. Może Pani tańczyć godzinami w dużej sali i mieć cerę tak samo świeżą i śliczną, jak gdy Pani przyszła. Nowy Puder Tokalon został uznany przez wszystkie eleganckie francuski. Wypróbuj go dziś jeszcze, a zobaczysz jak całkowicie odmienny jest od wszystkich innych pudrów, ponieważ jest on jedynym pudrem, opartym na tajemnicy „matowego wyglądu”. Fascynujące, dziewczęce piękno, jaki Ci nada, wzbudzi podziw i zazdrość wszystkich przyjaciółek.

Polskie Linje Lotnicze

# „LOT”

zapraszają do odbycia podróży powietrznej

taniej — wygodniej — szybciej

POSZUKUJE posługi do wszystkiego na cały dzień. Wiadomość: Pańska 26 m. 53.

## Tajniki zdrady małżeńskiej

# Dlaczego zdradzają mężowie?

Otrzymał list następującej treści:

Szanowny Panie Redaktorze! Racz umieścić na łamach Twojego poczytnego pisma tych kilka skromnych uwag w pałacej kwestji, która „Ostatnie Wiadomości” miały odwagę porużyć.

Czytałem w „Ostatnich Wiadomościach” dwa wyznania, dwa listy: „Dlaczego mąż zdradza żonę” i „Dlaczego żona zdradza męża”. Długo zastanawiałem się nad temi sprawami. Trafiło mnie jedno pytanie: czy tylko zewnętrznie przyczyny skłaniają nas do zdrady, czy też istnieją głębsze, na pierwszy rzut oka nieznanne, które pchają nas do tego kroku.

Odpowiedź na to pytanie znalazłem w pracach angielskiego psychoanalityka dr. Junga.

Dr. Jung opowiada, że codziennie przychodzi do niego masy pacjentów, którzy opowiadają mu o swoich chorobowych stanach duszy. 75 procent tych pacjentów to ludzie, którzy cierpią wskutek złego pożycia płciowego w małżeństwie. Brak tam płciowej harmonji między mężem, a żoną. Stosunek płciowy nie daje im tego pełnego zadowolenia, jakiego się po nim spodziewają. Pozostają więc niezaspokojeni, przybici, zmęczeni i czują się nieszczęśliwymi.

Większość mężczyzn, która przychodzi do dr. Junga, uskarża się, że w momencie, gdy następuje zbliżenie, żony ich są oziębłe i nie odpowiadają, niezbyt w takiej chwili, żarliwością i pożądaniem.

Kobiety te również cierpią. Martwi je, że brak im werwy, którąby rozplomięła krew ich mężów.

Gdy mąż zbliża się do takiej kobiety, szukając jej pieszczot i pragnąc jej ciepła, natrafia na chłód. Żona leży zimna, obojętna i nieruchoma. Nie pomagają pieszczoty, nie potrafi rozbudzić pożądania u takich kobiet.

Skutek tego zachowania się żony jest taki, że mąż przestaje jej pożądać. A jeśli ulega chwilowemu zapomnieniu i ma już stosunek z żoną, pozostaje mu później niesmak, niezadowolenie i ogarnia go zmęczenie.

Dr. Jung przytacza kilka przykładów, z których jeden tu tak podajemy:

Pewnego razu przyszedł do niego jakiś 44-letni mężczyzna, zajmujący bardzo poważne stanowisko w społeczeństwie, i opowiedział mu, co następuje:

— Już 25 lat jestem żonaty. Przez 10 — 15 lat prowadziłem z żoną normalne życie płciowe: byliśmy bardzo szczę-

śliwi. W ciągu ostatnich 8 lat żona stawała się coraz bardziej oziębła i traciła zainteresowanie dla życia płciowego. Ja jednak odczuwam równie silne pożądanie do kobiet, co w latach młodości. Od 4 — 5 lat nie żyję z żoną, a to tylko jej winą. Wprost odepchnęła mnie od siebie. Muszę jednak nadmienić, że kochamy się nadal i nie kłócimy się.

Należy zaznaczyć, że oziębłość płciowa wywiera większy wpływ na mężczyznę, niż na kobietę. Kobieta, która przez pewien czas była dla męża oziębła, mogą jego pieszczoty znów roznamietnić. Inaczej przedstawia się sprawa z mężczyzną. Gdy tylko żona staje mu się płciowo obojętna, nie potrafi

ona tak szybko obudzić w nim pożądania, a stosunek płciowy z nią, jeśli do niego wogóle dochodzi, źle wpływa na jego układ nerwowy.

Staje się więc rzeczą zrozumiałą, dlaczego żonaci mężczyźni, którzy szanują i kochają swe żony, posiadają inne kobiety i prowadzą z nimi życie płciowe na uboczu.

Częstokroć jest to wina kobiety, która nie potrafi ocenić znaczenia, jakie posiada należyte zaspokojenie pożądania męża. Tylko niezaspokojenie płciowe pcha go w ramiona innych kobiet, które dają mu zaspokojenie i szczęście, wynikające z harmonijnego współżycia seksualnego, a którego brak odczuwa w małżeństwie.

## Moniulek i trąba

(A. E.) — Tata, ja chcę trąbę! — powiedział pewnego razu mały Moniek.

Pan Kopelowicz pogłaskał synka po głowie i wyszedł na miasto. Powrócił dopiero późnym wieczorem i wręczył chłopcu upragniony instrument. Na gle zadzwonił telefon.

— Łódź mówi — oznajmił głos urzędniczeki.

— Halo, słucham! — krzyknął w tubę pan Kopelowicz. — Kto tam? Kto? Nic nie słychać, głośniej. Pan Rubinlicht? Co?

Tymczasem Moniek rozpakał trąbkę i zadał w nią z całych sił:

— Tru-tu-tu-tu!

— Kogo? Śśś, cicho, Moniulek, widzisz, że tata rozmawia z telefonem! Panie Rubinlicht! Trzysta złotych? Jakże trzysta złotych? Nic nie słychać, mów pan głośniej! Co? Weksel na trzysta złotych? Który....

— Tru-tu-tu! — zatrąbił ponownie chłopiec. — Moniulek, przestaniesz trąbić, czy nie? — zdenerwował się pan Kopelowicz. — Jak się mówi, to się nie trąba! Co? Głośniej! Pan się pyta, co za trąba? Zdajna trąba, to mój Moniulek ciągle trąba! Kogo? Weksel? Mów pan głośno! Nie słychać! Kto?

— Tru - tu - tu! — zagrzymiał Moniek.

— Paskudniak ty! — wrzasnął zrozpaczony tata. — Zobaczysz, że ja nie wiem co ciębie zrobie z tą trąbą! Co? Ja pana grozę z trąbą? Panie Rubinlicht, ja Moniulka grozę, a nie pana, bo Moniulek jest chamuś! Co? Pan chce zrywać na szych handlowych stosunków z powodu pan się obraził? Pańskiego Moniulka? Przecież ja nie mówię o pańskiego Moniulka, ja mówię, że mój Moniulek jest chamuś! On nie jest chamuś? Kto? Pański Moniulek?

— Tru-tu-tu! — zatrąbił rozkoszny chłopiec tuż nad uchem swego taty.

Pan Kopelowicz wypuścił z rąk słuchawkę i wołając: „Słomki mi zdaje, że wyzionę”, padł na najbliższe krzesło.

Następne trzy dni pan Kopelowicz spędził w łóżku z zimnym kompresem na głowie. Nie na tem jednak skończyły się jego cierpienia. Mieszkańcy w sąsiedztwie pana Samuel Elefant podał go do sądu o zakłócanie ciszy nocnej wrzaskiem oraz grą na trąbie, i rozprawa zakończyła się wyrokiem, skazującym pana Kopelowicza na 50 złotych grzywny.



Letnie „wywczasy” ojca rodziny

## Wspomnienia o Marszałku z chmurnych dni Jego życia

# Zamach na cara Aleksandra III

### 14. KARETA CARA NIE ZJAWIA SIĘ

„Szóstka” przybyła na Newski Prospekt. Andrejuszkin, Generalow i Osipanow rozstawili się na ulicy w odległości 30 kroków od siebie. Nie chcąc zwracać na siebie zbytniej uwagi, spacerowali w tłumie. Trzej zaś sygnaliści co pewien czas kierowali się w stronę, skąd miał przybyć car. Pierwszy z nich, najbardziej odalony od „miotaczy bomb”, miał zdjąć kapelusz i przeciągnąć ręką po głowie, jak gdyby poprawiał sobie włosy. Miał to być znak dla drugiego, że kareta cara się zbliża, a wówczas tenże powinien wyjąć chusteczkę z kieszeni i wytrzeć nos. Był to znów sygnał dla „miotaczy” — mieli trzymać bomby w

pogotowiu. Zadanie zaś trzeciego z sygnalistów polegało na tem, że miał ostrzec rzucających bomby o zjawieniu się szpiczłów, którzy przed przejazdem cara będą bezwzględnie kręcić się w tłumie.

Uroczystość żałobna w twierdzy Piotra i Pawła miała rozpocząć się o godzinie dziesiątej. Było już po dziesiątej, a car wciąż jeszcze się nie ukazywał. — Co się mogło stać? Czy car wogóle nie przejedzie? Czy w ostatniej chwili zrezygnował z uczestnictwa w nabożeństwie żałobnym w szóstą rocznicę śmierci ojca? — te i temu podobne pytania krążyły wśród tłumy, który gęsto zalegał chodnikami, chcąc się przyjrzeć władcy Rosji.

Tymczasem car odziany w

plaszcz kręcił się zdenerwowany po korytarzu i jak „zwykły śmiertelnik” czekał na karete. Służba nie rozumiała poleceń kamerdynera i nie dostarczyła na czas pojazdu. Gdy kareta wciąż się nie zjawiała, z ust cara posypał się stek przekleństw.

— Cóż wy sobie myślicie? — rzycał wściekły car do struchlałych kamerdynerów — wyrzucę was wszystkich na bruk! Zdechniecie z głodu. Ja, car, władca Rosji, inam czekać na karete! Czy ktoś widział kiedy coś tak śmiesznego! Czy w tym celu kręci się w pałacu cała zgraja darmozjadów, żebym ja nie mógł wyruszyć na czas? W tej chwili musi tu być kareta, a jak nie, wysłę was wszystkich na Sybir.

Bladzi z przerażenia kamerdy

nerzy biegali zmieszani do stajni i naglili stajennych, by jak najrychlej wyszykowali karete. Wreszcie po pół godzinie kareta zajęchała przed pałac i car wraz ze swą świtą wyruszył na nabożeństwo.

Również i teroryści byli zdenerwowani. Ogarniał ich niepokój. A może car nie przyjedzie wogóle? Co wówczas będzie? Kiedy dokonają zamachu? Kiedy nadarzy im się tak świetna okazja, jak dzisiaj?

Nie mogli się ze sobą porozumieć na ulicy. Każdy oddzielnie spacerował po chodniku, trzymając swą „książkę” pod ramieniem. Tylko mijając się mogli rzucać na siebie pełne zdenerwowania spojrzenie, jak gdyby oczyma chcieli się pytać:

— Co się stało? Dlaczego nie widać jeszcze karety?

Nagle Wołochow, przechodząc obok Generalowa, wycedził przez zęby:

— Uwaga! Ulica isst pełna szpiczłów.

Wołochow nie mylił się. Ulica roiała się od szpiczłów, którzy nie spuszczała z oka terorystów.

— Zbyt bacznie nas obserwują, musimy się przesunąć na inny punkt — przechodząc wyszeptał Wołochow do każdego z trzymających bomby.

Gdy zjawili się szpicle to niechybny znak, że car niebawem się ukaże — odpowiedział szepsem Andrejuszkin.

Było już wpół do jedenastej, a karety wciąż jeszcze nie było. Liczba zaś szpiczłów ciągle wznosiła. Dokoła terorystów coraz bardziej zaciskała się sieć...

Cierpliwość terorystów wyczerpywała się. Obłeśne spojrzenia szpiczłów, którzy śledzili każdy ich gest, wyprzedzały ich z równowagi. Zdegnali się, że lada chwila podejdzie do nich policja, zatrzyma ich i zamach spali na panewce.

Nagle Kanczer...

i zaczął poprawiać sobie włosy.

Miecz...

# Z miłości do dzieci porwała chłopca

## Pierwszy proces w Polsce o uprowadzenie dziecka

Po raz pierwszy bodaj w Polsce znalazła się wczoraj na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie sensacyjna sprawa o uprowadzenie 3-letniego Janusza Skalskiego. Oskarżona jest to 27-letnia Stanisława Kozłowska (z domu Rakowska), zamieszkała przy ul. Wolności Nr. 15.

Okoliczności, w których nastąpiło niesamowite uprowadzenie dziecka, były następujące:

### TRAGICZNY SPACER

W dniu 23 marca bież. roku, żona woźnego, p. Cecylja Skalska wybrała się na przechadzkę do ogrodu Saskiego, wraz z dziećmi: 4-letnim Tadzkiem, 3-letnim Januszkiem i 10-miesięcznym bobaskiem w wózeczku.

W pewnym momencie do p. Skalskiej podeszła kobieta, którą jeszcze na jesieni ub. r. poznała przygodnie w ogrodzie. Spacerkiem obie panie doszły do fontanny, gdzie się zatrzymały, zaś dwaj malcy tymczasem pobiegli do grobu Nieznanego Żołnierza. Po niejakim czasie towarzysząca poślęgnęła p. Skalską. Uplynęło zaledwie kilkanaście minut, gdy powrócił mały Tadek i zakomunikował mamusi, że Januszek zabrała ta pani, z którą przed chwilą rozmawiała w ogrodzie.

### PORWANIE CHŁOPCA

Istotnie, chłopiec zaginął bez wieści. Nie pomogły wezwania, ogłoszenia w pismach. Aż pewnego dnia do pp. Skalskich (Czackiego 15) zgłosili się pp.: Włodzimierz Trochnowski i Józef Hajduczek, którzy oświadczyli, że widzieli pewną kobietę, jak prowadziła chłopca ulicą. Ponieważ chłopiec opierał się i chciał iść do mamusi, więc zaintrygowani tym faktem podążyli w ślad za nią. Okazało się, że owa kobieta weszła do bramy przy ul. Wolności 15. Dalsze śledztwo wykazało, że owa panią była Kozłowska, która zamieszkiwała pod tym adresem.

### WYKRYCIE

Zainterpelowana w tej materii Kozłowska — nie przyznała się początkowo do winy, lecz później zmieniła swe zeznania i oświadczyła, że, będąc w ogrodzie, spotkała małego chłopca, który chciał wyjść na „stronę”. Zaprowadziła go w odpowiednie miejsce. Gdy powróciła do ogrodu — mamusi już nie było, wobec czego wzięła chłopca do siebie, myśląc, że rodzice drogą ogłoszeń dadzą znać o sobie.

Tymczasem w świetle przeprowadzonego śledztwa sprawa przedstawia się inaczej. Kozłowska zabrała chłopca i ulokowała go u swej znajomej Marji Łukasikowej (Nowolipki 78), mówiąc, że jest to dziecko jej krewnych. Z powodu choroby płucnej kuzynki i pijaństwa kuzyna, zmuszona jest zaopiekować się nim całkowicie. Kozłowska ostrzygła Januszka i ubrała w inny, granatowy garnitur. Przychodziła do niego codziennie.

### CHĘĆ ZYSKU, CZY MIŁOŚĆ?

W związku z porwaniem dziecka, zachodziło podejrzenie, że Kozłowska dokonała tego z chęci zysku. Ten fakt nie został ustalony. Matka oskarżonej i jej mąż z całą kategorięnością stwierdzili, iż posiadają ona silnie rozwinięty instykt macierzyński i, ponieważ sama nie posiada dzieci, za którymi wprost przepada, więc co jakiś czas

przyprawiała do domu czyjeś dziecko, nakarmiła je, umyła, oporządziła i odprowadzała do rodziców.

Że Kozłowska miała zamiar przywłaszczyć sobie chłopca, rzuciła na to pewne światło zeznanie Marji Łukasikowej. Po wiedziała ona m. in., że Kozłowska w tajemnicy przyznała się, że Januszek jest jej dzieckiem nieślubnym, przyczem nakazywała nazywać go Zenkiem, mimo, że mały chłopczyk przeciw temu oponował, mówiąc, że na imię mu Januszek.

Dozorca domu, gdzie mieszkała pp. Skalscy, zeznał, że Kozłowska na długi czas przed porwaniem dziecka przychodziła doń, wypytując się o uposażenie p. Skalskiego, jego stosunki rodzinne i t. p.

### W SĄDZIE

Wczorajsza rozprawa wzbudziła niezwykle zainteresowanie ze strony publiczności, która tłumnie zapełniła salę Nr. 2.

Na krótko przed rozpoczęciem posiedzenia na salę pod eskortą policyjną została wprowadzona oskarżona Kozłowska. Jest to średniego wzrostu, tęga kobieta o twarzy napozór spokojnej, jest ubrana w ciemny płaszcz, a granatowy beret na głowie odmładza ją o ładne parę lat.

Od chwili wykrycia przestępstwa Kozłowska pozostaje w areszcie.

Po niejakiem czasie dzwonek

oznajmił wejście Sądu w osobie sędziego Mikoszy. Fotel oskarżyciela publicznego zajmuje prok. Wrzosek.

### WYJAŚNIENIE OSKARŻONEJ

Oskarżona do winy przyznała się, przyczem na usprawiedliwienie swe podała niezaspokojony instykt macierzyński. Sama bowiem, jak stwierdzili lekarze, nie mogła zostać matką wskutek chronicznej choroby. Na tem tle zrodziła się u niej silna tęsknota za dzieckiem, które pragnęła zdobyć i... przytulić do swego łona. Upatrzyła sobie Januszka Skalskiego, który, jak stwierdziła jego matka, cieszył się szczególnym powodzeniem u pań. Oskarżona, wiedząc o tem, że Skalscy są biedni, jak twierdzi, chciała użyć ich doli przez zabranie dziecka.

Dalsze wyjaśnienia oskarżonej pokrywają się z temi, cośmy podali na wstępie.

### O ZBADANIE POCZYTAŁNOŚCI

Zkolei obrońca adw. Janiewicz postawił wniosek na zbadanie oskarżonej przez psychjatrów, lecz Sąd, nie znalazłszy żadnych podstaw, wniosek ten oddalił.

### ŚWIADKOWIE

Wobec przyznania się Kozłowskiej do przestępstwa — zdawałoby się, że Sąd zwolni świadków i nikogo w tej sprawie przesłuchiwać nie będzie, a tymczasem stało się inaczej. Kilku wezwanych świadków stanęło kolejno przed kratkami, opisując mniej lub więcej znane szczegóły, podane przez nas wyżej. A więc rodzice Januszka, który w chwili obecnej zażywa świeżego powietrza w Chyliczkach, dozorca domu przy ul. Czackiego 15, gdzie zamieszkuje pp. Skalscy, o których Kozłowska wypytywała go, zwłaszcza o stosunki materialne. Wiadomo jej przecież było, że Skalski to biedny woźny, zamieszkujący w suterynie.

Następnie stanęli przed Sądem Truchowski, ten prywatny detektyw, jego kompan — Hajduczek, którzy śledzili Kozłowską, zdążającą wraz z dzieckiem na Nowolipki 78; Łukasikowa, potwierdzająca wyżej podane okoliczności przedstawienia u niej dziecka, mąż oskarżonej i matka oświadczyli, że Kozłowska przepadała za dziećmi, że nie bronili jej przyjęcia dziecka na wychowanie, lecz o fakcie zabrania małego Januszka nic nie wspominała.

Zeznania świadków nie ustaliły w stu procentach tego, o co Sądowi chodziło, a mianowicie że oskarżona działała z chęci zysku, chociaż wiele okoliczności przemawiało za tą koncepcją.

Gdy przewod sądowy dobiegał końca — sędzia Mikosza zwrócił się jeszcze do oskarżonej:

— Niech pani powie Sądowi szczerze, poco pani zabrała chłopczyka i kto panią do tego skłonił?

— Podobał mi się bardzo i dlatego wzięłam go — odrzekła Kozłowska. Do tego nikt mnie nie namawiał.

Prok.: — Czy pani była karana?

Oskarżona: — ???

Sędzia Mikosza stwierdza, iż w 1927 r. Kozłowska była ukarana przez sąd 3-miesięcznym aresztem z art. 581 k. k. (przy właszczeniu).

Po stwierdzeniu tego przez Sąd — oskarżona nieśmiało przyznała ten fakt, który był grzechem jej młodości.

### PRZEMÓWIENIE PROKURATORA

Zkolei został zamknięty przez wód sądowy. Głos zabrał prok. Wrzosek, który m. in. powiedział, co następuje:

— Wysoki Sądzie! Są wątpliwości, czy oskarżona popełniła przestępstwo z chęci zysku, czy też z miłości do dzieci, by w ten sposób zaspokoić instykt macierzyński. Zdaje mi, że nie będę daleki od prawdy, jeśli powiem, że uczyniła to dla zysku. Wskazują na to pewne okoliczności, a mianowicie uprowadzenie podstępne, ukrycie dziecka u krewniej, ostrzyżenie go i przebranie, a ponadto w chwili, gdy miejsce pobytu dziecka zostało wykryte — Kozłowska nie zważała się żądać od zrozpaczonych rodziców odszkodowania za utrzymanie w kwocie 50 zł. Jeśli Kozłowska powodowała się tylko miłością, toby dziecka nie porwała, a gdyby nawet to zrobiła, to zaprowadziłaby go do własnego domu, zaproponowała mężu wychowanie go, jako własnego, wreszcie otoczyła je wszystkim. A tymczasem dziecko żywno było marna kielbaską i zaniedbane pod każdym względem. Uczucie macierzyńskie nie dopuściłoby chyba do takiej krzywdy dziecka, które było więzione i pozbawione troskliwej opieki matczynej. Wprowadziła oskarżona tłumaczy się, że przez zabranie dziecka pragnęła przedewszystkiem użyć bledzie Skalskich i dać dziecku wszystko, czego zapagnęła. Tymczasem rzeczywistość zaprzeczyła czystem i na efekt wypowiedzianym słowom. Kozłowska jest winna i proszę Wysoki Sąd o wymierzenie surowej kary.

### OBRONA TWIERDZI, ŻE TYLKO MIŁOŚĆ..

Zkolei zabrała głos obrona w osobach adw. Jancwicza i Dąbrowskiego, którzy w dłuższych przemówieniach dowodzili, że tylko silny instykt macierzyński pchnął Kozłowską do samowoli, za którą winna ponieść odpowiedzialność.

— Oskarżona jest akuszerką, pracuje w zakładzie położniczym, codziennie odbiera po kilkoro dzieci i jest świadkiem szczęścia matek — mówi obrońca. Czyż ten fakt nie mógł wpłynąć na spotęgowanie pragnienia posiadania własnego dziecka?! Sądze, iż zawodowa praca oskarżonej, miłość do dzieci była dużym impulsem do popełnienia przestępstwa, będącego przedmiotem rozprawy.

W ostatnim słowie oskarżona prosiła o łagodny wymiar kary.

### SKAZUJĄCY WYROK I OMDLENIE OSKARŻONEJ

W godzinę później sędzia Mikosza ogłosił wyrok, którego mocą skazał Kozłowską na 2 lata i 6 miesięcy więzienia.

W chwili ogłaszania wyroku Kozłowska poczęła hysterycznie płakać poczem upadła omdlała na ziemię. Policjanci wzięli ją na ręce i wśród nieożukanego krzyku i płaczu wynieśli ją z sali rozpraw.

Sędzia Mikosza nie zdołał wypowiedzieć motywów wyroku i ogłosił przerwę.

Wyrok wywarł wielkie wrażenie.

## Wiadomości sportowe

### SUKCES JĘDRZEJOWSKIEJ

W dalszym ciągu turnieju tenisowego w Wimbledonie w grze mieszanej para Jędrzejowska — Quist (Australia) pokonała parę Down — Green w stosunku 10:8 5:7. 6:2.

### PILKARZE WARTY ZAPROSZENI DO BRUKSELI

Drużyna piłkarska poznańskiej Warty prowadzi obecnie korespondencję w sprawie rozegrania na Wielkanoc roku przyszłego dwóch meczów w Brukseli z reprezentacją Brukseli. Następnie drużyna Brukseli grać będzie na Zielone Świątki z

Wartą w Poznaniu. Jednocześnie Warta stara się o rozegranie zawodów bokserskich między Wartą a jedną z drużyn belgijskich.

### PIERWSZA „ŚRODA“ KOLARSKA

Warszawskie Tow. Cyklistów zorganizowało w środę wieczorem popularne zawody kolarskie, które odbywać się będą w każdą środę. W biegach za prowadzeniem motorów bieg 20 km, wygrał Włodarczyk 23:46 przed Podgórskim i Kaczmarskim, a bieg 30 km, wygrał również Włodarczyk 35:55 przed Kalatą i Głowackim. W finale biegu sprinterów wygrał Pusz (200 m. — 13.8) przed Łacznym i Fraczkowskim.

### ARTYŚCI FILMOWI NA BOISKU PIŁKARSKIM

Warszawscy artyści filmowi sformowali drużynę piłkarską, która debiutuje w niedzielę o godz. 13 na boisku AZS przeciwko drużynie AZS. W skład drużyny wchodzi m. in. A. Dymsha i J. Kobusz. Podczas meczu poszczególne fragmenty i publiczność będą filmowane. Na trybunach obecni będą m. in. znani artyści: Cwiklińska, Grabowski, Mierzejewski i reżyser Waszyński.

### MECZ POLONIA — WISLA ODBĘDZIE SIĘ NA STADJONIE LEGJI

Niedzielny mecz ligowy Polonia — Wisła rozegrany zostanie ostatecznie na stadionie Wojska Polskiego o godz. 17.30. Sędzią zawodów będzie p. Gruszka. Polonia grać będzie w składzie: Korniejewski, Szczepaniak, Dułanow, Seichter, Jełski, Odrowąż, Kruk, Kulla, Puchniarz, Ciszewski, Biedrzycki.

### OPERETKA W TEATRZE WIELKA REWJA KAROWA 18

Nazwiska mówią same za siebie! Paweł Abraham, Janina Brochwiczówna, Andrzej Bogucki, Helena Grossówna, Andrzej Karłowicz, Stefan Laskowski, Tadeusz Mueller, Zygmunt Regro, Wojciech Ruszkowski, Jerzy Walden, Aleksander Żabczyński i inni przyczynili się do triumfu operetki

### PRZYGODA W GRAND-HOTELU

Początek godz. 8 wiecz. Ceny od 50 gr. do 3 zł.

## Ogłoszenia Lekarskie

### Dr. med. GROGLIK

WENERYCZNE I PŁCIOWE przyjmuje w lecznicy: Marszałkowska 104 i Złota 44 od 8 r. do 8 wiecz. Niedz. do 12

### Dr. BRAMS

Weneryczne, skóry, płciowe, przyjm. w swojej lecznicy od g 9 r. — 8 w Nowy Świat 46 m. 2.

### Dr. DOBRZYNSKI

Weneryczne i płciowe. 9—2 15—8 Niedz. 9—2. Pierackiego 15 (Foksal)

### Dr. med. ETKIN

WENERYCZNE I PŁCIOWE. 3—9 w. Niedz. 9—5. ELEKTORALNA 26

### Dr. FAJNCYN

Leszno 36, 9r. 9 w. WENERYCZNE, PŁC.

### Dr. med. K. Krajewski

Weneryczne, PŁCIOWE, SKÓRY. przyjmuje w swojej prywatn. Lecznicy Chmielna 56, od 8 r. — 9 w. Niedziela do 1. Tel. 267-52.

### Dr. med. H. LEWIN

Weneryczne, PŁCIOWE, SKÓRY. Przyjm. w leczn. Nalewki 42 i Niecała 12 (ul. Króla Alberta). 9 r. — 9 w. Niedz. 9 — 3 pp. tel. 651-19

### Lecznicza Lekarzy Specjalistów Marszałkowska 108.

Choroby weneryczne i płciowe. 9 rano — 9 wieczór

### Przychodnia Dr. Jadwigi MESZ

dla kobiet med. choroby kobiece i akuszerja Chmielna 48, od 12—8. Niedz. 6—8.

### Lecznicza TWARDA 4

WENERYCZNE, SKÓRNE, PŁCIOWE. Od 9 r. do 9 w. Niedziela do 3-ej.

### Lecznicze weneryczne i płciowe

SENATORSKA 10 i ORLA 3 9 rano 9 wiecz. bez przerwy. Kobiety przyjmuje lekarka 3 — 6.

### Lecznicza Chłodna 24

Weneryczne, skórne i płciowe. Dentystyka. Od 9 rano do 9 wiecz. w niedziele i święta od 1-ej pop.

### Lecznicza D-ra ZUSMANA

Al. Jerozolimska 36. Wener., skórne, płciowe. 8 r. — 10 w. bez przerwy. Niedziela 8 — 5 Panie 1 — 7.

### Poradnia dla ciężarnych

K O B I E T choroby kobiece i ciąży Wierzbowa 6, godz. 10-8 Posiadam własny zakład.

# OWOC GRZECHU

## Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Chora nagle wytyczyła słuch, poczem rzekła:

— Będzie pan mógł zaraz pomówić z Lilką, bo słyszę już na schodach jej kroki.

Jan nic nie słyszał, ale po chwili wszakże przekonał się, że Rymkiewiczowa miała słusność, bo Lilka nagle zjawiała się w pokoju.

Wiedziała, że zastanie tu Jasia, bo Brodzik ją o tem uprzedził. Wiedziała również od ojca, że w najbliższych dniach takie odwiedziny nastąpią. Mimo to była bardzo zmieszana i cała drżąca podała hrabiemu na powitanie rękę. Jan uściśnął zleka jej rękę i pocałował. W obliczu rozrzuconej matki, która spoglądała na córkę ze łzami radości w oczach, odezwał się:

— Lilusiu, kocham cię... Czy chcesz jeszcze zostać moją żoną?

Lilka cotnęła rękę, jak gdyby nagle dotknęła czegoś strasznie gorącego. Jednocześnie opuściła głowę i zbladła, jak trup.

Jan to zauważył, ale wszystko przypisał raczej wzruszeniu.

Ponieważ Lilka milczała, więc matka odpowiedziała za nią:

— Mogę pana zapewnić, hrabio, że oświadczyły pańskie szczerze uszczęśliwiają Lileczkę... Niech pan jej milczenia nie bierze za odmowę... Zbyt wiele szczęścia odebrała jej mowę... Nieprawdaż, Lilusiu?

— Tak, mamusiu...

— Więc kochasz mnie nadal, Lilusieńko? — zapytał Jan.

— Kocham cię, Jasieńku.

— I będziesz szczęśliwa, zostając moją żoną i nosząc moje nazwisko?

— O, byłabym bardzo szczęśliwa — szepnęła.

Jan nie zauważył pewnego odcienia w odpowiedzi Lilki. Nie powiedziała „będę”, lecz „byłabym”. Ale oczywiście Jan nie mógł odgadnąć tego, co się teraz działo w duszy Lilki. A ona... drżała, jak liść... i w dalszym ciągu nie miała odwagi podnieść głowy. Wyglądała, jak oskarżona przed surowym sędzią.

Matka spoglądała na nich z wyrazem wielkiej radości i szczęścia na twarzy, bo myślała sobie:

— Zobaczę przynajmniej córkę zamężną przed śmiercią i tak, jak sama sobie tego pragnęła, zgodnie z głosem serca.

Pozostali jeszcze we troje dłuższą chwilę, snu-

jąc projekty przyszłego małżeństwa i omawiając rozmaite szczegóły.

Wreszcie Jan zauważył dziwne zmieszanie u Lilki. Przyglądał się jej więc coraz baczniej.

Ani razu nie spojrziała mu prosto w oczy. Przeciwnie zauważył, że chwilami nagle gwałtownie odwracała się, a zdarzało się to, gdy w kąciech jej oczu nagle błysnęło coś, jakby łza...

Wtedy pomyślał sobie:

— Pewno biedaczka wciąż jeszcze nie może zapomnieć o tym dramacie sądowym i strasliwym oskarżeniu, jakie ciążyło na jej ojcu. A może smuci się na widok matki, skazanej na dożywotni bezruch na łóżku boleści? Musi być w każdym razie bardzo straszkana i chce jej się płakać. Dlaczego?

W obawie, aby nie przemęczyć chorej, pożegnał się z nią.

Lilka odprowadziła go. Gdy już chciał się z nią także pożegnać, zatrzymała go nagle i rzekła:

— Zostań... Mam z tobą do pomówienia...

Powiedziała to z mocą, wręcz niezwykłą i osobliwą. Otworzyła drzwi małego saloniku, przylegającego do stołowego pokoju, tego samego saloniku, w którym kiedyś Tadeusz hrabia Wilnicki czekał na Rymkiewiczą, przybwszy, żeby go wzwąć na pojedynkę... w którym potem, po wielu latach Jaś po raz pierwszy prosił doktora o rękę jego córki.

Gdy weszli, Lilka starannie zamknęła drzwi i dłużej już nie wytrzymała. Zamiast powiedzieć to co zamierzała, padła nagle na fotel i po chwili rozplakała się.

— Mój Boże, Lilusiu, co ci się stało? — zapytał Jan.

Ponieważ nic nie odpowiadała, ukleknął przed nią, wziął jej ręce i pieścił je delikatnie, mówiąc:

Czytajcie

„Wesołe Wiadomości”

Cena 10 groszy

— Błagam cię, Liliško, powiedz mi, jaka jest przyczyna twego zmartwienia. Sprawiasz mi tem wszystkim wiele bólu.

Widać było, że Lili zdobywała się na wielki wysiłek zapanowania nad sobą.

Po chwili wreszcie rzekła:

— Zapomnij, Jasiu, o wszystkim, co ci mówiłam przed matką.

— Jaktó? — zapytał z rozpaczą — czyżbyś mnie już nie kochała?

— Przeciwnie, ze wszystkiego, co ci powiedziałam, możesz zapamiętać tylko to, że cię kocham. Nic innego. Tego jedynego nie cofam. Kocham cię i nigdy nikogo nie pokocham.

Uspokojony, Jan powiedział z uśmiechem:

— Ależ, Liliško, to mi zupełnie wystarczy. Więcej o nic cię nie proszę.

Potrzasnęła głową i szepnęła:

— Nie rozumiesz mnie.

— O cóż więc jeszcze chodzi?

Lilka zaczęła płakać coraz rzewniej. Łkała i szlochała... Spazmowała nawet.

Jan, przeczuwając wielkie nieszczęście, już się nawet nie odzywał więcej.

Wreszcie Lilka wykrztusiła z siebie:

— Jasiu, będę musiała ci sprawić wielki ból. Przysięgnij, że mi wybaczysz...

— Przysięgam...

— Otóż... nie mogę zostać twoją żoną...

— Ależ dlaczego??? Co się stało? Jeżeli sama powtarzasz, że mnie kochasz? Skoro twoi rodzice zgadzają się na nasze małżeństwo? Skądże wzięłaby się nowa przeszkoda? Któż sprzeciwiłby się naszemu szczęściu? Mów, Lileczko, mów zaraz!

Lecz Lili powtarzała tylko wśród łez:

— Nie mogę być twoją żoną.

Jan czekał cierpliwie, aż Lilka się uspokoi. Gdy ujrzał, że wreszcie jej szloch stał się mniej gwałtowny i mniej żalosny, gdy łzy nie płynęły już takimi strumieniami, poprosił ją łagodnie:

— Lileczko, wytłumacz mi wreszcie, o co chodzi?

Jej rozpacz była ogromna. Nie miała odwagi powiedzieć prawdy w obecności matki. Zdawało się jej, że w cztery oczy z Jasiem pójdzie znacznie łatwiej. Ale też nie... A jednak musiała mu rzec prawdę...

Dalszy ciąg jutro.

# KRZYK W NOCY

## Wstrząsające grozą dzieje strasliwej tajemnicy

Piwacz i Turniak namawiali usilnie Lareckiego do energicznej akcji o przywrócenie czi i mówili mu:

— Podczas, gdy pana tu wszyscy straszliwie pościli, ktoś, prawdziwy sprawca, korzystał w całej pełni z owoców swej zbrodni, triumfując z powodu nad wyraz przykrej omyłki sądowej. Może jest ogólnie szanowany, bogaty, kto wie nawet, czy nie jest szczęśliwy, pomimo przelanej krwi. To już bywało.

Spotykaliśmy w naszej praktyce przestępców, niemających nawet najmniejszych wyrzutów sumienia. Skoro pan już przyznaje, że jest jakiś sprawca, musi pan dążyć do wykrycia go, bo inaczej staje się pan poniekąd współwinnym, jako ukrywający zbrodniarza. Otóż do tego nie wolno dopuścić pod żadnym pozorem.

— Ach, moi panowie — odparł nieszczęsny Larecki głuchym głosem — ja tyle już płakałem nad swoim losem, aż mi zabrakło łez. Nie podnosiłbym tej całej sprawy na nowo, gdyby nie córka. Ona mnie cały czas jedynie trzymała przy życiu. Jej część i szczęście oddaję w wasze ręce, panowie.

— Przywrócimy jej część i zapewnimy szczęście, drogi panie... Może pan na nas liczyć.

— Kiedyż będę mógł znów ujrzeć panów?

— Tego jeszcze nie wiemy. Dziś już zabierzemy się do rzeczy. Gdy będzie nam pan potrzebny, jeden z nas przybędzie do pana.

— Wolałbym, aby znaleźć inny sposób. Nie chciałbym wzbudzać podejrzeń, albo choćby tylko ciekawości u mojej córki.

— Dobrze, więc zadepesujemy do pana. Po tych słowach trzej panowie rozstali się, ścisnąc sobie mocno dłonie na pożegnanie.

Tego dnia Larecki wrócił do siebie z cięższym sercem. Znalazł dwóch przwiaciół, dwóch obrońców

W jego sytuacji było to bardzo cenne, niemal bezcenne.

Minął wszakże miesiąc, a nie miał od nich żadnych wiadomości.

Już się niepokoił, już nawet był bliski utraty nadziei, gdy nagle nadeszła kartka od Turniaka tej treści:

„Zechce Pan łaskawie pofatygować się do nas dziś jeszcze, jeżeli to możliwe, a już najpóźniej jutro. Mamy dla pana ciekawe wiadomości”.

Larecki kazał natychmiast dać samochód i po pół godzinie błyskawicznej jazdy był już w Warszawie.

Obaj wywiadowcy wydali się wielce uradowani. Widocznie mieli dla niego ważne i ciekawe wiadomości.

Nie pytał ich o nic. Zbyt był wzruszony. Czekał z łękiem, aby wreszcie coś powiedzieli.

Zabrał głos Turniak, mówiąc:

— Niech pan nie myśli, że przez ten miesiąc traciłmy czas daremnie. Oto, co zdziałaliśmy. Pański opis nocy, spędzonej na grze w karty, wzbudził naszą ciekawość, zwłaszcza ze względu na osobę Lutyna, o którym pan mówił i dookoła którego podążyły nasze pierwsze kroki. Początkowo pracowaliśmy bezskutecznie. Nietrudno było, co prawda, odnaleźć Lutyna, który się nie ukrywa i codziennie się kręci przy giełdzie, ale wszystko, czego dowiedzieliśmy się w związku z nim, do niczego ciekawego nas nie prowadziło... Lutyn uchodził tam za człowieka dość solidnego i nawet uczciwego. Mówiono nam w sferach giełdowych, że jego sytuacja pieniężna jest nienajlepsza. Coś tam, oczywiście, na giełdzie zarabia, ale majątku nie robi. Owszem, był jakiś czas, że szczęśliwe spekulacje dały mu nawet około miliona, ale wnet

potem inne, nieszczęśliwe, pozbawiły go całego tamtego zysku. Słowem, tak sobie żyje z dnia na dzień, nie robiąc wielkich kokosów. Myśleliśmy więc, że jesteśmy na fałszywym tropie i ja, zwłaszcza, nalegałem, aby już „zejść” z Lutyna, ale Piwacz mi mówił:

— A może jeszcze zasięgniemy języka w policji?

Dobrze. Poszliśmy do policji. Skierowano nas do urzędu śledczego. Ale do jakiej brygady się udać? Poszliśmy do szulerskiej przypuszczając, że tam chyba najwięcej będą o nim wiedzieli. I dobrze zrobiliśmy, bo gdyśmy tylko wspomnieli kierownikowi brygady nazwisko Lutyna, rzekł:

— Lutyn? Tak, znam tego ptaszka.

Szukał, szukał, szukał... Uplłynął już jakiś kwadrans... Nic nie znajdował. Był strasznie zły, wręcz wściekły, my także. Przerzucił cały swój gabinet, wszystkie akta i kartoteki i nic... Mruczał jednak:

— A przecież to nazwisko mi łązi po głowie...

Coś takiego musiało z tem być. Wreszcie u szczytu wściekłości zadzwonił. Do wchodzącego woźnego zawołał:

— Starszego przodownika Lerskiego do mnie!

Mingło pięć minut. Piwacz spuścił nos na kwintę. Ja też już straciłem wszelką nadzieję. Wtem wszedł Lerski. Znaliliśmy go z dawnych czasów, on nas też. To doskonały pracownik, znakomity tropiciel wszystkich szulerów.

Kierownik brygady odezwał się:

— Powiedźcie mi całą prawdę, nie kłamać się, bo ci panowie to moi ludzie. Nie może tu być znaleźć ani słowa o Lutynie. A jednak znam to nazwisko. Gdzie są jego akta?

Dalszy ciąg jutro.

Już okazał się  
zeszyt 72**PORWANA****W NOC POSLUBNA**Dzieje miłości i cierpienia niewinnych serc  
Do nabycia we wszystkich kioskach krakowskich  
Cena 20 gr. Zeszyt 1 **BEZPŁATNIE****KRONIKA KRAKOWA****Sfałszowała książeczkę Kasy Chorych**

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowo karnym w Krakowie zasiadła wczoraj 36-letnia kucharka, Kazimiera Krupa, zamieszkała przy ul. Barskiej 33, oskarżona o sfałszowanie książeczki Kasy Chorych.

Oskarżona Krupa w maju 1933 r. przerobiła książeczkę chcąc się dostać do służby u adw. dr. Schönwettera w ten sposób, że zamiast „służącą” wpisała kucharkę i zamiast pan-

na „mężatka”.

Sąd skazał osk. Krupę na 2 miesiące aresztu.

Rozprawie przew. s. o. dr. Bobilewicz, osk. publiczne popierał prok. dr. Jarosiński.

**Epilog awantury na I. Komisarjacie**

Dnia 4 maja 1934 r. aresztowano w Krakowie Antoniego Chwastka za sprzeniewierzenie zł. 50.

Antoniego Chwastka sprowadzono do I. Komisarjatu PP. W tym czasie przybyła do

komisarjatu Marja Cieślak, robotnica, zam. przy ul. Włóczków 10 celem dostarczenia posiłku dla Chwastka.

W komisarjacie Cieślakówna poczęła się awanturować bijąc posterunkowego po rękach.

Za ten czyn stanęła Cieślakówna przed sądem okręgowym karnym w Krakowie, który skazał ją na 6 miesięcy więzienia. Rozp. przew. so. dr. Bobilewicz, osk. prok. dr. Jarosiński.

**Nadużycia z obligacjami dolarówkowymi**

W Kobiorze pod Pszczyną, policja przytrzymała oddawna poszukiwanego oszusta niejakiego Teodora Nadera, zamieszkałego w Żórzach w pow. rybnickim i odstawiła go do dyspozycji sądu grodzkiego w Pszczynie.

Jak się dowiadujemy, Nader, znany oszust, grasując na terenie Górnego Śląska, w szczególności w pow. pszczyńskim, jako przedstawiciel i pośrednik „Gospodarczego Zakładu Kredytowego” w Krakowie przy ul. Florjańskiej L. 55, dopuścił się całego szeregu oszustw przy sprzedaży obligacji premjowych przez co poszkodował kilkadziesiąt osób na poważne sumy.

Nader przedstawiał się zwykle jako „generalny inspektor” Gospodarczego Zakładu Kredytowego w Krakowie, lub też jako „dyrektor”, a wyszukiwał swe ofiary przeważnie po wioskach.

Oferując losy premjowej Pożyczki Budowlanej, Pożyczki Dolarowej lub Pożyczki Inwestycyjnej, sprytny oszust obiecywał „złote góry” i podstępem wyłudzał zaliczki.

Wmawiał zwykle interesantom iż los taki kosztuje tylko 10 zł., najwyżej zaś 50 zł., a otrzymawszy zaliczkę, pozostawiał zamówienia i szybko oddalał się.

Dopiero po przeczytaniu takiego zamówienia „grający na loterii” dowiedział się, że zamówił u „pana inspektora” nie jeden, lecz 3 losy wymienionych pożyczek i że koszt tych losów wynosi nie 10 zł., lub 50 zł., lecz 250 zł., płatnych po 10 zł. w 25 ratach miesięcznych.

Oczywiście nabywcy zniechęcili się do dalszej gry, wskutek czego wpłacone zaliczki przepadały bezpowrotnie. Poza tym Nader ma jeszcze wiele innych

„sprawek” na sumieniu.

Wprost wierzyć się nie chce do jakiego stopnia dochodzi naiwność niektórych ludzi. Niejaki Szm. z Gardawic nabrana została przez podobnego oszusta na 1.000 złotych. Biedna kobieta dopiero znacznie później dowiedziała się, że padła ofiarą wyrafinowanego oszusta, ale coż kiedy pieniądze przepadły już za zawsze.

**W czasie upałów znakomicie chłodzą i orzeźwiają karmelki miętowe**  
firmy  
**„KRYSTAŁ”**

**Ze sportu.****Wawel—Zwierzyniecki**

Interesujące zawody o mistrzostwo klasy A. dwóch silnych przeciwników odbędą się w niedzielę dnia 7 lipca br. o godz. 5.30 popoł. na boisku RKS Legia. Poprzedzą zawody drużyn młodzieżowych. Ceny wstępów bardzo niskie.

**Makkabi—Korona**

W niedzielę dnia 7 lipca odbędą się zawody o mistrzostwo klasy A. pomiędzy powyższymi drużynami. Zawody te ze względu na ich decydujący charakter zapowiadają się bardzo interesująco. Początek o godzinie 5.30.

**E. K. S.—Hakoach 4:0**

Onegdaj rozegrano w Katowicach mecz piłki wodnej o mistrzostwo Polski pomiędzy E. K. S.-em a Hakoachem bielskim który został zakończony zwycięstwem E. K. S. w stosunku 4:0.

**Zabójstwo o złotówkę**

Bójka czterech woźniców w Wołominie pod Warszawą powstała na tle konkurencyjnym, zakończyła się tragicznie.

Mianowicie w szpitalu na Czystem zmarł Froim Zylbersztajn — woźnica, ofiara tej bójki, którego napadł jego brat Benjamin z synem Ajzykiem.

Policja aresztowała brata zmarłego i po stwierdzeniu, że śmiertelne rany nożem zadał inny woźnica, Jankiel Zysman, zatrzymała tego ostatniego w areszcie.

Dochodzenie ustaliło, że targ, który się skończył zabójstwem, wynikł o złotówkę, której domagał się od Zylbersztajna jego brat Benjamin tytułem odszkodowania za zabranie pasażera, który pojechał bryczką Froima, płacąc za kurs o jeden złoty taniej. Zabity osierocił żonę i trzech synów.

**Obłęd po kąpieli słonecznej**

Strażnik graniczny, Marjan Polak z Woźnik, korzystając z pięknej pogody i upałów, kąpał się w rzece, przepływającej pod Woźnikami, poczem położył się na brzegu i zasnął. Po pewnym czasie obudził się z objawami pomieszania zmysłów i pobiegł w kostiumie kąpielowym do miasteczka.

Okazało się, że nieszczęśliwy człowiek postradał zupełnie pamięć. Ofiarę upałów odstawiono do szpitala psychiatrycznego.

**Chciał udusić policjanta**

Podczas ostatniej obławy policyjnej schwytano na t. zw. „Kamionkach” w Będzinie zawodowego włamywacza, 22-letniego Stefana Szymańskiego.

Szymański miał przy sobie pęk wytrychów i złodziejskie narzędzia.

Skoro po odprowadzeniu do komisarjatu spisano przeciwko niemu protokół, Szymański rzucił się na przesłuchującego go pięścią w oko i schwycił go za gardło.

Niebezpiecznego opryska skazał sąd w Sosnowcu na 6 miesięcy więzienia.

**Zamordował szwagrową**

Sołtys gromady Łuka powiat Horodenska zgłosił policji w Niezviskach, że od dłuższego czasu niema w wsi Anny Babalijówny, która wydalila się w niewiadomym kierunku.

Pierwsze ślady skierowały policję do krewnych Babalijówny w Semenówce i Piotrkowie, gdzie jej jednak nie odnaleziono.

Policja przeprowadziła wobec tego rewizję u szwagra Babalijówny w Łuce Mikołaja Hucmana, który podługszym wahanu ostatecznie przyznał, że w czasie sprzeczki udusił Babalijównę, a zwłoki jej zakopał na swoim podwórzu w gnoju.

Hucman wskazał następnie miejsce zakopania zwłok, gdzie je faktycznie policja znalazła w stanie zupełnego rozkładu.

Hucmana aresztowano i odstawiono do dyspozycji sądziego śledczego.

**Ucieczka z więzienia groźnego bandyty**

Onegdaj rano zbiegł z więzienia sądowego w Katowicach więzień Franciszek Kudła, odsiadujący karę 3 letniego więzienia za napad rabunkowy.

Za zbiegłym więźniem zarządono pościg.

**Komendant straży ogniowej zabity**

We wsi Lubochnia doszło do krwawego zajścia wywołanego przez miejscowych awanturników. Pomiędzy kilku chłopami a komendantem miejscowej straży ogniowej Janem Wójcikiem doszło do bójki podczas której Wójcik oraz Wawrzyniec Lubicki ugodzeni zostali kilkakrotnie nożem. Obydwaj przed przybyciem pomocy zbiegli.

Pozatem kilka osób zostało rannych. Trzech głównych sprawców zajścia aresztowano.

**Krwawy napad bandycki**

Ubiegłej nocy dokonano napadu na dom dr. Klukowa pod Łodzią. Dr. Klukow, słysząc szmery obudził się i wszczął alarm. Policja znalazła się prędko na miejscu. Jak się okazało, napadu dokonało dwu osobników. Jednego z drabów zdołano zatrzymać, drugi oddał kilka strzałów w stronę posterunkowego, raniąc go ciężko.

**5 kradzieży**

Wczoraj dokonano w Krakowie 5 kradzieży.

Ogólna wartość skradzionych przedmiotów wynosi 590 zł.

**Przypadkowy ślub z własną teściową**

W amerykańskim mieście Warm-Springs miał się odbyć właśnie ślub. Naskutek fatalnej pomyłki poślubił nowożeńiec zamiast swej narzeczonej — teściową.

Ślub miał się odbyć o godz. 11-tej. Punktualnie co do minuty orszak wkroczył do kościoła a w kilka chwil później młoda para stanęła już przed ołtarzem.

W tym momencie narzeczona zaślubiła i na kilka minut opuściła kościół, aby odetchnąć trochę na świeżym powietrzu. Duchowny nie zauważył nieobecności panny młodej. Zdenerwowana matka wymieniła szepem parę słów z narzeczonym, a pastor nie orientując się w sytuacji, udzielił ślubu Billowi Warner — i jego teściowej.

Gdy narzeczona powróciła po parominutowej nieobecności — i dowiedziała się, co zaszło — zemdląca. Wstrząs nerwowy był tak silny, że biedna dziewczyna zaczęła silnie gorączkować i trzeba ją było umieścić w sanatorium.

Najsławniejsi adwokaci amerykańscy pracują obecnie nad unieważnieniem tego przypadkowego małżeństwa pomiędzy zięciem i teściową.

Teatrzy miejski: „Obrońca Keysowej”, Cyrk Staniewskich na błoniach obok boiska Cracovii dziś przedstawienie o godz. 8.15 wieczór.

**Repertuar kin krakowskich**

Adria: „Miłość Franleina doktor i „Złoty kochanek”.  
Atlantyk: „Nia chcę wiedzieć kim jesteś” i „Capri-Paryż-Wiedeń”.  
Apollo: „Sobowótór królewski”.  
Bagatela: „Jestem zbiegiem” oraz rewja „Nowi goście w Bagateli”.  
Dom żołnierza: „Nia będziesz kurtyzana”.  
Promień: „Dla ciebie śpiewam”.  
Sokół: „Przebieg Kordecki — obrońca Częstochowy”.  
Słonko: „W bnduarza dyplomaty” i „Czterech nieinżynierów”.  
Świt: „Nędznicy”.  
Sztuka: „Światło w ciemności”.  
Ulecha: „Jei Wysokość piaczka”.  
Wanda: „Więzień na nrlopie”.

**Radjo**

Kraków G. 8.20 Wskazówki praktyczne 11.57 Sygnał czasu 12.00 Hejnasz 13.03 Transm. z Warsz. 12.15 Nowosel z płyt 13.00 Transm. z Warsz. 14.30 Transm. ze Lwowa i Warsz. 16.15 Utwory charakterystyczne 16.30 Uczymy się pływać 16.30 Transm. z Warsz. i Poznania 18.30 Wśród czasopism literackich 18.45 Muzyka 19.15 Koncert 20.00 Transm. z Warsz. 22.06 Wiadomości sportowe.

**Nocny dyżur aptek**

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiellą Pl. Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzema Gwiazdami Rakowiecka 21, Sternbacha Dietla 36.  
Apteka Podgórska Rynek 9

**Nocny dyżur lekarzy:**

Dr. Abend Wiktor Lwowska 19. Dr. Doening Tadeusz Arjańska 9 Dr. Bleiweis Józef Al. Krasińskiego 6. Dr. Osiek Bernard Rynek gł. 24.

**Pożar w fabryce „Suchard”**

Wczoraj rano wezwano straż pożarną na ul. Masarską w Krakowie, gdzie w fabr. „Suchard” zapaliła się smoła podgrzewana w kotle. — Przed przybyciem straży ogień ugaszono.

**Orzeczenie Sądu Najw. w sprawie zepsutej kachni**

W pewnym konkretnym wypadku lokator wezwał do sądu właściciela domu, żądając od niego odszkodowania za obiady zjedzone w restauracji, w czasie gdy piec kuchenny był zepsuty. Właściciel domu odmówił.

Spór ten oparł się o wszystkie instancje sądowe, aż ostatecznie został rozstrzygnięty przez Sąd Najwyższy.

W orzeczeniu Nr. C. II. 1781/34 Sąd Najwyższy orzekł, że w myśl przepisów ustawy cywilnej każdy lokator o ile mieszkanie jest nieużyteczne, może wstrzymać zapłatę komornego.

W danym wypadku lokator nie żądał całkowitego odszkodowania za nieużywany lokal, lecz domagał się wynagrodzenia szkody i pokrycia kosztów stółowania się w restauracji.

O ile właściciel domu nie uznał konieczności zreparowania pieca należało wystąpić do sądu z żądaniem wyznaczenia biegłego.

Ponieważ lokator tego nie uczynił, więc jego roszczenia, z jakimi wystąpił, są bezpodstawne.

**Aresztowania**

Policja krakowska aresztowała Pustolę Czesława, lat 33, Zeringa Abrahama, lat 22, robotnika, zamieszkałego przy ulicy Kupa 7, Tańculę Franciszka, lat 37, robotnika, Sikorę Stanisława, lat 40, robotnika zamieszkałego w Czyżynach L. 20, Dziadurskiego Adama, lat 20, robotnika, zam. w Bronowicach Wielkich oraz Krilla Stefana lat 32, wszystkich za kradzieże.